**Rajd zimowy bez biegówek**

Halina Farnik

Jest środek stycznia, pogoda jak przystało, zimowa, w Beskidach warunki do biegów na nartach całkiem przyzwoite**. Dwunastka zgłoszonych do rajdu zimowego w Jawornikach przygotowuje sprzęt i formę**. Jednak im bliżej do wyjazdu, tym bardziej temperatura rośnie, pojawiają się też opady deszczu. Tydzień przed naszym rajdem na trasie z Kamienitego na Kozubową miała miejsce inna impreza biegówkowa – **Bieg Hadama – Memioriał Władysława Młynka**, który z powodu niesprzyjających warunków śniegowych w ostatnim momencie został zmieniony na rajd pieszy. Również organizator rajdu po Jawornikach, Tadek Farnik, musiał stanąć przed tą niełatwą decyzją i kilka dni przed planowanym wyjazdem w skrzynkach mailowych uczestników rajdu pojawia się propozycja zmiany.

Zamiast biegówek pakujemy więc raczki, bo śniegu mało, a szlaki oblodzone. Skracamy też wyjazd o jeden nocleg, spotykamy się dopiero w sobotni poranek na parkingu pod Urzędem Gminy **w Rakovej**. Uczestników jest ostatecznie jedenastka, stajemy w tradycyjnym kółku zapoznawczo-inauguracyjnym, po czym ruszamy w kierunku dworca, skąd pociągiem dojeżdzamy na początek naszej trasy, **do Makova**. Osiem przystanków, pomimo aktywnych starań o zakup biletów (dworzec w Rakovej nieczynny, poszukiwania konduktora nieskuteczne), pokonujemy na gapę.

*Notatka na przyszłość: na trasie obowiązuje samoobsługowa metoda odprawy pasażerów, bilet trzeba kupić przed rozpoczęciem podróży na stronie zssk.sk.*

**W Makovie** prosimy maszynistę o zrobienie nam pamiątkowego zdjęcia. Niestety spotykamy się z odmową, gdyż ten „sa ponáhľa a ešte musí vyplniť papiere”. Podczas gdy maszynista wpisuje więc w odpowiednie pola dokumentu „ilość pasażerów (w tym gapowiczów)”, sami **robi pierwsze zdjęcie naszej grupy z banerem PTTS Beskid Śląski, po czym ruszamy w stronę niebieskiego szlaku, który poprowadzi nas przez pierwsze 7 km sobotniej części rajdu.** Szlak rzeczywiście jest śliski, na pierwszym oblodzonym podejściu co ostrożniejsi decydują się na założenie raczków, jeden tylko twardziel radzi sobie bez nich na całej długości trasy, co przypłaca spektakularnym orłem na ostatnim zejściu w niedzielę (bez nazwisk).

**Po drodze mijamy** **malownicze osady, przydrożne krzyże, kapliczki, a nawet stajenkę bożonarodzeniową** przed domem miejscowego rzeźbiarza. Nie zauważamy nawet, kiedy zaczyna lekko posypywać śnieg, podmuchiwać wiatr, aż idziemy w całkiem sporych porywach wiatru nawiewających nam duże płaty śniegu prosto w twarz. Nic to jednak, z czym nie poradziłaby sobie nieprzemakalna kurtka, ciepłe rękawiczki i herbata w termosie. Skręcamy na czerwony szlak, którym w coraz głębszym śniegu **mijamy między innymi piękną** **osadę Gregušovci, górną stację wyciągu narciarskiego na Čerence, aż po kolejnych 6 km marszu docieramy do przełęczy U Melocíka**, gdzie w restauracji uzupełniamy straty cieplne i kaloryczne. Trudno opuścić to przytulne miejsce, jednak chcąc zdążyć przed zmierzchem na miejsce noclegu, ruszamy **dalej czerwonym szlakiem w stronę Semeteša**, gdzie w schronisku **U Cipára** czeka na nas gorąca kolacja, zimne piwo i pachnące łóżka.

*Notatka na przyszłość: ustalając z gospodarzami godzinę wydawania posiłków, należy podać porę o pół godziny wcześniejszą niż pożądana, żeby uniknąć oczekiwania z pustym brzuchem.*

W niedzielę pogoda bardziej dopisuje, bez wiatru i opadów, choć szlaki pokrywa warstwa co najmniej 20 cm świeżego śniegu. Idziemy więc z pewnym trudem, ale tempo mamy żwawe. Do pokonania taka sama odległość co poprzedniego dnia, czyli około 20 km. Prowadzi nas dalej **czerwony szlak w stronę Čadcy**, na którym podziwiamy kolejne romantyczne osady, wchodzimy na kilka wież widokowych, zaś najwyższym punktem jest **Jakubovský vrch o wysokości 875 m n.p.m.** Nasze kroki stawiamy obok śladów rysia (tak zgadujemy), wilków i (w końcu) biegówek. Jedynych narciarzy na biegówkach spotykamy w okolicy osady Jurdovce – nie narzekają na warunki, świeży śnieg jest ciężki, ale podobno przynajmniej się nie klei. Myślimy, jakby to było, gdybyśmy i my szli tędy na nartach, ale cóż, zupełnie inaczej wyglądały prognozy. **Naszą wędrówkę kończymy, schodząc do wsi Zákopčie i autobusem wracamy do Rakovej**, gdzie na parkingu żegnamy się i samochodami wracamy do domów. Już w drodze powrotnej myślimy o tym, jak będzie za rok – czy śnieg dopisze?